NUMER 9. KWARTAŁ I.

MOTYL.

— W NIEDZIELĘ dnia 27. Kwietnia 1828 roku. —

SZCZĘŚCIE GŁUPCÓW, NAŚLADOWANIE Z NEKERA.

Absurdum quoque utile fieri potest.

Aby bydź szczęśliwym trzeba bydź głupim. Ta prawda moralna iest iedną z najdawniejszych w świecie.

Nic nie może zamieszać spokojnéj wesołości głupca: zawiść, zazdrość, nie są mu znane, a że na niczém swą sławę opiera, wszędzie dla niéj znajduie miejsce.

W trzydziestym roku, zostawszy Damon Sędzią, trefi swe włosy gdy idzie na sądy, a skoro zastanowi się nad uszanowaniem sobie powinném, przybiera maiestatyczną powagę, któréj atoli utrzymanie z trudnością mu przychodzi. Rozrzucony kędzior na peruce sąsiada, dziecię z nóg obalone, motyl z osmalonymi skrzydłami, wszystko to rodzi w nim wyobrażenie własnéj wyższości i pobudza go do śmiechu. Kiedy mówić przychodzi, powaga iego na nowy szańc wystawiona; nie podobna mu bowiem przeskoczyć zaimków, *ia*, *mój*, bez zastanowienia się nad tak słodką siebie własnością; wówczas skupione rysy rozsnuwaią się i twarz iego ulega powabowi rozkoszy.

Patrz na dwóch głupców rozmawiaiących; nie słuchaią siebie wzaiemnie, ale śmieią się ciągle;

gdy ieden z nich co prawi, drugi iest w zachwyceniu, unaszaiącym go, między tem co powiedział i tém co ma powiedzieć. Przy pożegnaniu obiecuią sobie powrócić wkrótce i wylać się ieden drugiemu z myślami, a każdy z nich ma przekonanie, że bystrością dowcipu sprawił rozkosz przyiacielowi.

Rozumny z boiaźliwą często skromnością poddaie rzeczy dowcipne i wesołe, delikatność gustu czyni go trudnym, chciałby sam siebie zadziwić, docieka tajników miłości własnej, poznaie że większa część ludzi, o tyle tylko dowcip równych sobie ceni, o ile ci nie zdaią się nań baczyć, a tak zostawuie wielbicielom swoim zaszczyt odkrycia, iako pociechę za swoie tryumfy.

Podobne względy nigdy głupca nie udręczą. Udziela myśli swoich z zupełnem zaufaniem, a niekiedy wzbiia się aż do poziomowego rozumowania, otrębuie one po wszystkich kątach, i święcąc chwałą swoią, sam się podziwuie, sam się porozumiewa, i sam sypie kadzidło, które go hardością napawa.

Człowiek rozumny w zakochaniu nigdy zadowolnionym nie iest; bystrość wzroku iest mu przeszkodą szczęścia, słówko z ust kochanki wysliznione, spoyrzenie podchwycone, głos, poruszenie wątpliwe, tysiąc mikroskopicznych odmian i odcieni, wszystko to zdolne iego nadzieie obruszyć, i gdy wreszcie najtkliwszą poi się miłością, umysł go ieszcze prześladuie i dręczy przez najsubtelniejsze rożniczki; powątpiewa czyli on iest kochanym, czyli też iest bałwanem miłości własnéj, lęka się by go kochano przez wzaiemność tylko, a nie przez magnesowy pociąg i rozbieraiąc miłość, iéj słodycz utraca.

Głupiec używa nie będąc kochanym; sądzi że na kobietach robi tak mocne wrażenie, iak na sobie samym. Szczęśliwa iego oczu soczewka zbie-

ra wszystkie rozproszone promienie: ledwie go ujrzą, iuż sądzi bydź przedmiotem powszechnéj uwagi, mniema że iest kochanym, gdyż iest przyiemnym, rozumie że iest przyiemnym bo iest głupim i na téj nie wzruszonéj zasadzie swe szczęście buduie. Nietroszczmy się nigdy o niego. Był on szczęśliwym kochankiem, iest też spokojnym mężem, a ponieważ mu się wszystko na dobre wiedzie, więc oszukany, iest nim z takiém ukontentowaniem, że mu i szczęśliwy kochanek pozazdrości. Gdy widzi kogo z pokoiów żony wychodzącego, biegnie do niéj, otwiera szufladę, rachuie klejnoty i śmieie się do rozpuku, że złodziéj nie mógł ich znaleśdź.

Iakiż to nam widok szczęścia, ten acz słabo wydany obraz przedstawia. Pomóżcie mi więc rozumni, mnożyć głupców na ziemi; ia poiąłem ich szczescie, lecz do was ie należy zasiewać, i gdy właściwą cechą głupstwa iest, że bierze granice wzroku, za miedzę tego co na swiecie istnieie, wy przeto Ojcowie i matki, będzieciež długo nieczuli na los potomków waszych, nie zmienicież nigdy trybu ich edukacji, Iakże okrutni iestescie, mogliby wam powiedzieć: było w waszej mocy połączyć nasze szczęście z naszą opinją a wy ią uczyniliście zawisłą od innych, mogliście na nasze stawy prowadzić wodę, która na cudze puściliście pola. Oczyśćcie się więc od tych zarzutów, ze strony dzieci waszych, a zamiast mozolnego ich uczenia, dajcie im ieżeli można nie zwalczoną o nich samych opinję; a iej kirysem przyodzianych bezpiecznie na świat miećcie, nie troszcząc się bynajmniej czyli będą świata podziwem, czyli pośmiewiskiem wszakże ich szczęście, nie zaś chwała, iest wam poruczone.

CZŁOWIEK.

Nieścigły czas sprężyny niarzmić słabemi,
W krótkich znakach na martwym głos kreślić papierze,

Drogi blask koron z twardej krzesać ziemi.
Na piędzi płotna życie naturze dać swieże,
Zieiące śmiercią w spizu zamknąć błyskawice,
Dzwięk wabiący w uczonym znaleśdź stron przycisku,
Postrach ludzkiej natury, srogie kiełznać lwice,
Żar słoneczny w okrągłym szkła miescić ognisku,
Cienką rozbraiać igłą z gubne niebios groty,
Krążąc w znikomej kuli pod niebem dalekiem,
Korzyć srogie bałwany liczyć gwiazd obroty,
Iest to bydź cząstką stworcy, iest to bydź Człowiekiem. —
Ale zdradzać niewinność zdradliwą słodyczą,
Deptać ubogą cnotę zbrodnię wieńczyć możną,
Stawiać żonę i dzieci na kartę zwodniczą....
Topić rozum i zmysły w powabnej truciźnie,
Mrzeć głód na worach złota które zbytki strwonią,
Dla podłych zysków wrogiem bydź samej ojczyźnie,
Rwać krótki wątek życia świętokradzką dłonią,
Wdzierać się w dzieie świata przez mordy pożogi,
Zabiiać się o Fryny (1) co twe łoże splamią,
W niedościgłych szperaniach wieczne sądzić Bogi,
Lub bełkotać przysięgi co na wargach kłamią,
Grzeszyć z młodemi laty, gnuśnieć z późnym wiekiem,
Oto są dzieła twoie co się zwiesz człowiekiem,
Ty coś zwalczył zywioły, zmierzyłeś świat cały,
Gdy tak wielkim bydź możesz, dla czegoś tak mały?

Gdy Pan Blanchard, w Roku 1784. czynił w Paryżu doświadczenia z balonem, na widzenie którego kupowano bilety z godłem, *sic itur ad astra*, znalazł się w cyrkulacji, następny Epigrammat.

To mi to człowiek do kata,
Za to że siedząc podlata,
Za to że gaz rozrzedzony,
Unosi go nad zagony,
Za to mu płaci szlachta i hałastra,
Mości Panowie, *sic itur ad astra*.

Znaczenie zeszłéy zagadki, iest *puls*.

---

(1) *Sławna dworaczka.*